

Wciąż aktualny postulat współistnienia

19 września 2020

[Poniższy film powstał w grudniu 2017 r. na podstawie wyników badań profesora Michała Czosudowskiego z Centrum Badań nad Globalizacją \(CRG\) w Montrealu, opublikowanych w artykule: „Wipe the Soviet Union Off the Map, 204 Atomic Bombs against 66 Major Cities, US Nuclear Attack against USSR Planned During World War II. When America and the Soviet Union Were Allies”](https://southfront.org/wp-content/uploads/video/fpd_dec_01_17_wipe_the_soviet_union.mp4) („Wymazać ZSRR z mapy świata, 204 bomby atomowe przeciwko 66 największym miastom, amerykański atak nuklearny na ZSRR zaplanowany w czasie II wojny światowej. Kiedy Ameryka i Związek Radziecki byli sojusznikami”).
https://southfront.org/wp-content/uploads/video/fpd_dec_01_17_wipe_the_soviet_union.mp4

W komentarzu do tegoż tekstu z 4 sierpnia 2020 r., prof. Czosudowski dodaje: „Odkąd ten artykuł został po raz pierwszy opublikowany w 2017 roku, „YouTube” zdecydował się usunąć jakiś czas temu film wideo stworzony przez South Front, który w dużej mierze opiera się na odtajnionych dokumentach, cytowanych w moim artykule. Stanowi to akt cenzury, który ma wpływ na nasze zrozumienie historii zimnej wojny. Zagrożenia nuklearne USA skierowane przeciwko Rosji pojawiły się jeszcze przed wybuchem zimnej wojny. Po raz pierwszy zostały sformułowane w trakcie II wojny światowej (w ramach projektu „Manhattan”), gdy Stany Zjednoczone i Związek Radziecki byli jeszcze sojusznikami. Plan zbombardowania 66 sowieckich miast został sformułowany „oficjalnie” w połowie września 1945 roku, czyli dwa tygodnie po kapitulacji Japonii. Gdyby Stany Zjednoczone zdecydowały się nie opracowywać broni jądrowej w celu jej wykorzystania przeciwko Związkowi Radzieckiemu, to wyścig zbrojeń jądrowych nie miał by miejsca. Ani Związek Radziecki, ani Chińska Republika Ludowa nie rozwinęły by potencjału nuklearnego jako środka „odstraszającego” przeciwko

Stanom Zjednoczonym, które skonkretyzowały swoje plany zniszczenia Związku Radzieckiego. Przenieśmy się do roku 2020: wojna nuklearna wciąż znajduje się na deskach kreślarskich planistów Pentagonu. W epoce postzimnowojennej, pod „ogniem i wściekłością” Donalda Trumpa, wojna nuklearna skierowana przeciwko Rosji, Chinom, Korei Północnej i Iranowi jest znowu „na stole”. Trwa program budowy broni jądrowej o wartości 1,2 biliona USD++, uruchomiony za kadencji Obamy”.

Antyglobalista prof. Michał Czosudowski (Michel Chossudovsky) urodził się w 1946 r. jako syn ONZ-towskiego dyplomaty, dra Eugeniusza Czosudowskiego (Евгений Чосудовский), urodzonego w 1914 r. w Rostowie nad Donem w rodzinie bogatych żydowskich kupców, zbiegłej z bolszewickiej Rosji w 1921 r., oraz irlandzkiej protestantki, Racheli Sullivan.

Postulat współistnienia

„Ludzie ostatecznie są zdolni do tego, by przezwyciężyć podziały, konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne (...) jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów” (Jan Paweł II, 08.12.1982 r.).

Jedenastego września świat zachodni obchodzi periodycznie rocznicę tragicznych wydarzeń w Nowym Jorku i w Arlington koło Waszyngtonu, gdzie w wyniku „wielkiego spisku” [1] doszło do zaważenia się nie tylko budynków World Trade Center i fragmentu Pentagonu, ale przede wszystkim do zatrzymania pokojowej ofensywy Papieża Jana Pawła II, której sukces oznaczał otwarcie nowego rozdziału w dziejach umęczonych totalitaryzmami i wojnami ludzkości.

Trzecie tysiąclecie chrześcijańskiej Nowej Ery rozpoczęło się dla nas pod znakiem nadziei: Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 2001 „Międzynarodowym rokiem dialogu między cywilizacjami”, a papież Jan Paweł II udostępnił światu 8 grudnia 2000 roku swe orędzie: „Dialog między kulturami drogą

do cywilizacji miłości i pokoju” [2].

Wydawało się wówczas, że znaleźliśmy się na takim etapie dziejów ludzkości, gdzie hasłem jest dialog, czyli rozmowa co najmniej dwóch stron zajmujących odmienne stanowiska w kwestii racjonalizacji natury i proponujących różne metody życia społecznego, a podstawowym postulatem – braterskie współistnienie ludzi różnych kultur i różnych cywilizacji.

Postawienie na pierwszym miejscu dialogu jako sposobu prezentacji, poznawania się i porozumiewania pomimo różnic, a także postawienie braterskiego współistnienia jako celu dla uczestników tego dialogu – odebraliśmy wówczas jako zupełnie nową jakość w historii stosunków międzyludzkich i zarazem wyciągnięcie konstruktywnych wniosków z przerażających wydarzeń XX wieku.

Jeśli bowiem dialog między cywilizacjami miał stać się od początku nowego tysiąclecia faktem, to oczywistym też było, że nie należało już uprawiać zaborczych wojen, ludobójczych rzezi, obrzucania się bombami i rakietami, szantażu ekonomicznego i technologicznego, podstępnego zawłaszczania cudzych zasobów i cudzej ziemi, narzucania własnych rozwiązań społecznych jako „jedynie słusznych”, i że nie można się było już godzić na stosowanie wobec siebie przemocy.

Także w odniesieniu do dialogu międzykulturowego, toczącego się wokół różnic obejmujących naukę, religię, moralność i sztukę, należało czym prędzej zastosować fundamentalną zasadę, sformułowaną przez polskiego uczonego Pawła Włodkowica na Soborze w Konstancji (1415): „Niedopuszczalne jest zmuszać pogan zbrojnie lub przemocą do przyjmowania wiary chrześcijańskiej, ponieważ w taki sposób nawracanie łączy się z krzywdą bliźniego”. Wynikał z niej wniosek, że jeżeli czymś niedopuszczalnym jest zmuszanie ludzi innych kultur do dobrego (np. do naszej wiary w Boga), to jeszcze większym nieporozumieniem jest – w świetle wspomnianych wezwań do dialogu – zmuszanie ich do złego.

Tymczasem każdy, kto zna historię rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa i zarazem wpływów białego człowieka na świecie, przyznać musi, że niemal zawsze i wszędzie misyjnemu znakowi krzyża towarzyszyło potężne zło przynoszone przez chrześcijan na odkrywane przez nich obszary. Narzucali oni pogańskim ludom Ewangelię z jej przesłaniem czynienia dobra, a następnie brutalnie podbijali państwa tubylców i zaprowadzali własne rządy, oparte na militarnym szantażu oraz kolaboracji części miejscowych elit. Gdy ludy podbijane nie składały broni lub buntowały się, wówczas były bezwzględnie pacyfikowane, obracane w niewolę, a częstokroć nawet eksterminowane.

Przyczyną tego stanu rzeczy było to, że państwa (królestwa) chrześcijańskie w Europie bezustannie ze sobą walczyły i szukały wciąż środków na zwiększenie swych potencjałów gospodarczych, co umożliwiało im z kolei uzyskiwanie zbrojnej przewagi nad przeciwnikami. W okresach zawieszenia działań wojennych państwa te porozumiewały się co do zasięgu swej władzy nad obszarami odkrywanymi i kolonizowanymi, ale wzmacniając swe siły dzięki wyzyskowi krain i ludów przez siebie podbitych – wszczynały coraz to nowe, jeszcze straszniejsze wojny, obejmujące już nie tylko Europę, lecz i cały świat.

Między innymi na bazie krytyki tych praktyk zachodniej cywilizacji zrodziły się zachodnioeuropejskie prądy reformistyczno-liberalno-rewolucyjne, które obaliły władzę Kościoła Rzymskiego, a potem władzę monarchiczną w wielu krajach i stworzyły nowy – w założeniu – typ państwa w postaci demokratycznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a następnie opanowały w 1917 roku Rosję i ogłosiły powstanie Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, który miał ogarnąć cały świat, zakończyć istnienie chrześcijańskich państw narodowych i zapewnić w ten sposób pokój.

Paradoksalnie, krytycy błędów chrześcijan stworzyli w ten sposób dwa organizmy imperialne, które w XX wieku zapewniły podbitym niegdyś ludom pozaeuropejskim formalną niezależność,

lecz w praktyce owa zmiana sprowadzała się do tego, że znak Krzyża przestał być dla tych ludów symbolem obcej dominacji i zniewolenia, bo zastąpiły go czerwone i białe gwiazdy dwóch imperiów wymalowane na kadłubach ich czołgów, bombowców i rakiet balistycznych.

Nie chcąc się wzajemnie wyniszczyć bombami atomowymi, hegemoni dwubiegunowego „ładu” światowego podjęli ze sobą walkę na obszarach dawnych kolonii w Ameryce, Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie. Nieustanne wojny, przewroty, rewolucje i ruchy partyzanckie niszczyły życie wielu narodów i plemion po zakończeniu ludobójczej i mającej przynieść otrzeźwienie II wojny światowej. Hegemoni tworzyli, szkolili i zbroili frakcje swoich popleczników w poszczególnych państwach, czego konsekwencją był podział społeczeństw postkolonialnych na wyznawców komunistycznej (antykapitalistycznej), bądź liberalnej (prokapitalistycznej) wersji tej samej – w istocie – utopijnej „demokracji” socjalistycznej [3] i zmuszanie ludzi do bratobójczej walki.

W nomenklaturze politycznej pojawiło się określenie „Trzeci Świat”. Były to właśnie kraje, o które toczyła się walka pomiędzy USA i ZSRR, a także te, które zaznawały już dobrodziejstw podlegania którejś z tych dwóch jedynie słusznych „demokracji”. Głód, nędza, wyzysk, choroby, wojny, strach i śmierć – właśnie tego doświadczał świat postkolonialny, zwany teraz trzecim, od cywilizacji białego człowieka wykorzystującej, jak za czasów władców chrześcijańskich, swą niedoścignioną wyższość techniczną i militarną dla czynienia zła.

Gdy doszło już w latach 80. XX wieku do uznania się przez jednego z hegemonów (ZSRR) za pokonanego – sytuacja państw wasalnych i terytoriów spornych wcale się nie polepszyła. Okazało się bowiem, że zwycięska „demokracja kapitalistyczna” pod wodzą USA chce tak samo opanować świat i jego bogactwa, zlikwidować suwerenność państw i wprowadzić antykulturową „urawniłowkę”, jak tego wcześniej usiłowali dokonać komuniści.

Pod starym hasłem „walki o pokój” ruszyły do akcji lotniskowce z F-16, transportowce z piechotą morską i czołgami, bombowce i helikoptery. Koniec XX wieku obfitował w walki z udziałem wojsk „żandarma świata”, jak zaczęto nazywać Stany Zjednoczone. Wymachując „Deklaracją Praw Człowieka” jak niegdyś „Ewangelią”, kontynuowano politykę podboju, uzależnienia i wyzysku słabych narodów, które nie chciały się pogodzić z amerykańską wizją „ładu” światowego, z pseudodemokratycznymi rozwiązaniami ustrojowymi, z liberalizacją obyczajów i kultury, z burzeniem tradycyjnego modelu rodziny, z pozbawianiem miejscowej religii należnego znaczenia i wpływu na życie społeczne, a przede wszystkim z podległością finansową i gospodarczą.

Kolonizowane przez dziesiątki i setki lat ludy różnych kultur i cywilizacji nie chciały po upadku ZSRR dalszych wojen i zniszczeń. Zamiast marines i F-16, oczekiwały konkretnej pomocy, swobody polityczno-gospodarczej, równoprawnej partnerskiej współpracy, poszanowania swych religii, praw i zwyczajów. Zamiast tego zaoferowano im religię równouprawnienia kobiet, nakaz tolerowania zboczeń i powszechne prawo do antykoncepcji/sterylizacji/aborcji/eutanazji. A także szkolenie w „political corectness” dla ich elit.

Efektem takiego podejścia do potrzeb drugiego człowieka, do problemów innych ludów i kultur – jest krzywda i przemoc, która rodzi tylko dalszą przemoc, jak to świetnie widzieliśmy na przykładzie wydarzeń z 11 września 2001 roku, które, póki co, udaremniły skutecznie marzenia śp. Jana Pawła II o dialogu.

Nic jednak dialogu nam nie zastąpi, jeśli nie chcemy być świadkami „upadku rodzaju ludzkiego” (Paul Johnson) po nastaniu jakiegoś „światowego rządu”. Trudność polega raczej na zapewnieniu jego autentyczności i rzetelności, gotowości do jego podjęcia i zdolności do odrzucenia kompleksów. „W dialogu – mówił Jan Paweł II – trzeba jasno mówić, kim ja jestem,

żebym mógł rozmawiać z kimś drugim, który jest inny. Trzeba bardzo jasno to mówić, bardzo stanowczo: kim ja jestem, kim ja chcę być i kim chcę pozostać". [4]

Kim zatem jesteśmy i czego chcemy? Współistnienia, dialogu, czy zabijania „czerwonoskórych Indian”?

W trakcie jednego ze swych wystąpień w Warszawie (17.06.1983), Jan Paweł II odwołał się do swojego orędzia z dnia 1 stycznia 1983 roku, zatytułowanego „Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów” [5]. „Orędzie to – mówił Papież – odwołuje się do doświadczeń przeszłości, aby wskazać, że dialog na rzecz pokoju zwłaszcza w naszej epoce jest konieczny. Jest on również możliwy: „ludzie ostatecznie są zdolni do tego – czytamy w orędziu – by przewyciężyć podziały, konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne (...) jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów”.”.

Dla każdego, kto uczył się w szkole o wyrzynaniu w 1944 roku w ruinach płonącej Warszawy nieprzejeżdżanych, zdaniem hitlerowskiej propagandy, i fanatycznie oddanych swej sprawie „polskich bandytów” – słowa Papieża Jana Pawła II winny być nauką i zachętą, by również dzisiaj każdej wojnie, a zwłaszcza wojnom mającym zmusić innych ludzi do przyjęcia cudzej wiary i cudzego sposobu życia – powiedzieć stanowczo: NIE!

Autorstwo: Grzegorz Grabowski

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1] Julian Z. Pankiewicz, „WTC – Wielki spisek”, <https://justpaste.it/wtc-wielki-spisek>, (23.08.2009).

[2] „Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 roku”, http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/messages/peace/documents/hf_jp-ii_mes_20001208_xxxiv-world-day-for-peace.html, (08.12.2000).

[3] „Utopia (utopizm) – doktryna społeczna (ideologia) partii politycznych socjalizmu: „Historycznie pierwszą utopią socjalizmu był liberalizm; reakcją na społeczne zwyrodnienia liberalizmu był komunizm, zaś odpowiedzią na błędy liberalizmu i komunizmu były faszyzm i nazizm (komunizm narodowy). Po upadku tych ostatnich w II wojnie światowej i po rozpadzie komunizmu u schyłku XX w., w myśli społecznej i w praktyce politycznej Europy (i znacznych połaci świata) dominuje liberalizm, który globalizuje się m.in. w ideologii eurokomunizmu. Jak każdy socjalizm, również liberalizm nie jest monolitem ideowym i ma swoją prawicę, tzw. konserwatyzm liberalny, upominającą się o tradycję i moralność w polityce, oraz lewicę, która lansuje „progres indefini” [„nieokreślony postęp”] (libertynizm, permissywizm) w każdej dziedzinie ludzkiego życia. Panuje opinia, że liberalizm jest „ostatnim słowem” człowieka w teorii społecznej i źródłem nadziei na ukonstytuowanie się tego, o czym marzył każdy utopista, mianowicie – „globalnej polityki” oraz „rządu światowego” (...). Źródło: Prof. Henryk Kiereś, „Utopia”, w: „Powszechna Encyklopedia Filozofii”, t. IX, Wyd. Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu. Zob.: <http://ptta.pl/pef/pdf/u/utopia.pdf>.

[4] Papież Jan Paweł II, „Przemówienie do Konferencji Episkopatu Polski”, Częstochowa, 05.06.1979 r., <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/597/pos/16/haslo/>.

[5] Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na XVI Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1983 roku, <http://parafiapostoliska.pl/index.php?page=dialog-na-rzecz-pok>

[oju-wyzwaniem-dla-naszyczasow.](#)